

Sprawozdanie z wyprawy Gruzja, Czatyn-Tau 2016



Zespół w składzie: Paweł Karczmarczyk (kierownik), Maciej Bedrejczuk, Piotr Sułowski, w dniach: 23.07-26.07 przeszedł drogę Myszlajewa, północną ścianą Czatyn-tau 4412 m, przez tzw. "Romb" 6A (skała byłego ZSRR). Wszystkie wyciągi udało się nam pokonać klasycznie, stylem "On Sight". Do przejścia kluczowego fragmentu drogi (ściany "Rombu") zespół korzystał zarówno z techniki "zimowo-klasycznej" (raki, dziaby + magnezja) oraz na większości wyciągów korzystając z miękkich butów. Użycie techniki "zimowo-klasycznej" wiązało się z zastanymi warunkami w ścianie. Pierwsze 3 wyciągi były bardzo mokre w połączeniu z ciekim "verglasem", a wyjściowy komin okazał się zalodzony.

Wycena zaproponowana przez nasz zespół nawiązuje zarówno do użytych w ścianie technik oraz odczucia napotkanych trudności technicznych przez prowadzących.

Ogólnie drogę jako całość (nie za poszczególne wyciągi) zakwalifikowaliśmy do ryzykownych z uwagi na bardzo ostrą i kruchą (w skali mikro i makro) skałę:

Kategoria (byłego ZSRR) 6A, M6+, 6c, 70 stopni, R, OS, 1160 m.



Podejście pod północną ścianę Czatyn-tau prowadzi przez 4 progi lodowca Czałati. Na odcinku ok. 10 km pokonuje się przewyższenie ok. 1850 m. Zarówno dystans jak i różnica poziomów nie świadczą o trudnościach tego podejścia. Progi lodowca są na całej szerokości rozzerwane, tworząc wielkie lodowe iglice stale obrywające się pod swoim ciężarem. Przejścia należy szukać obejściami po skale ograniczających lodowiec ścian.

Oprócz gruzowych moren oraz odcinków wspinaczkowych na odkrytym lodowcu, obejścia prowadzą przez polodowcowe wygłady, a także ukryty w ścianie śnieżny kuluar o nachyleniu ok. 60 stopni.

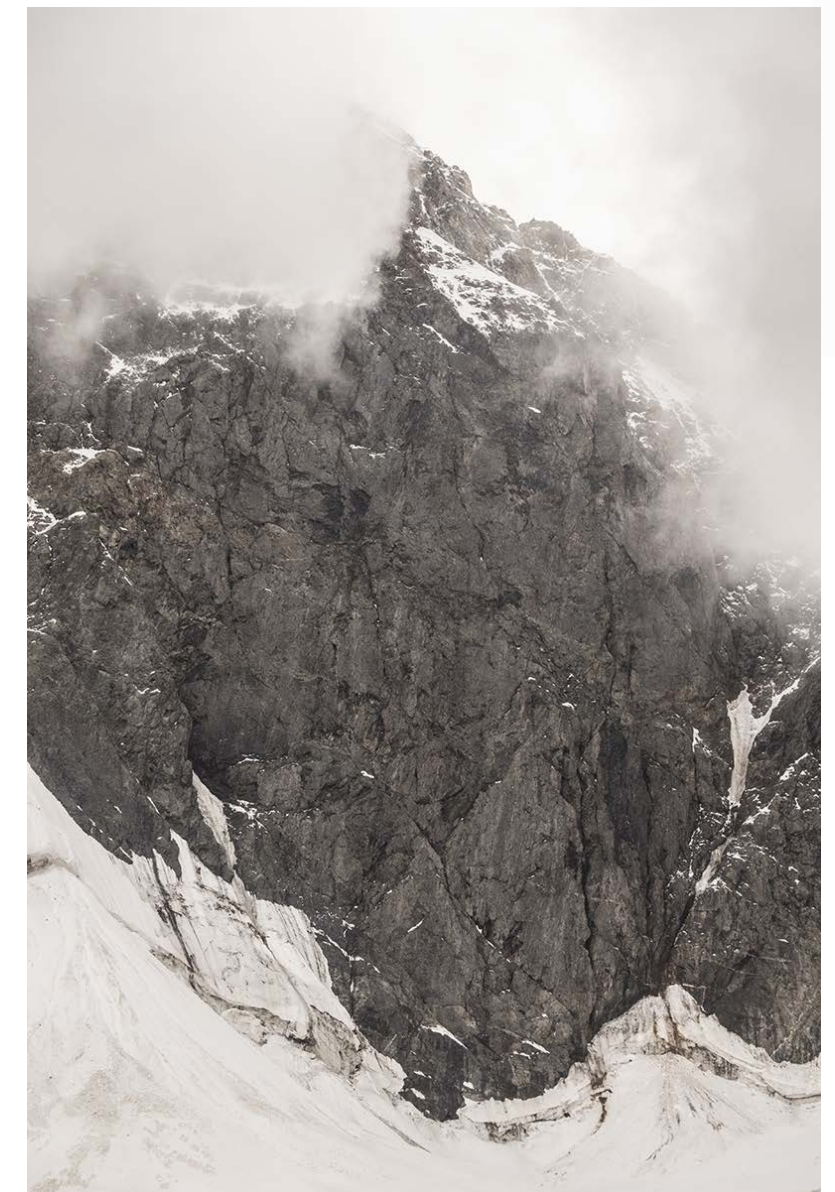
Zakryta część lodowca nie stanowiła w tym roku dużego problemu. Na lodowcu utrzymywała się wciąż gruba pokrywa starego śniegu, a przejście tej części lodowca nie wymagało zbytniego kluczenia.

Na wyjście spakowaliśmy sprzęt i zapasy na okres 13 dniowej akcji górskiej. Waga plecaków wahała się między 30-31 kg. Podejście zaplanowane na 3 dni w rzeczywistości jest do zrobienia w 2 dni. Mimo dobrego tempa w stylu "slow an steady" zmuszeni byliśmy przeczekać drugiego dnia masywny opad deszczu i podejście rozłożyło się na 3 dni tak jak wcześniej zaplanowaliśmy.

Podczas przeczekiwania ok. 36h opadu z powodu dużej kondensacji w jednowarstwowym namiocie przemokliśmy doszczętnie.

Po podejściu pod ściane dostaliśmy powtórke z rozrywki i na wysokości ok 3400 m.n.p.m. przez ok 12 godzin dołało nas kompletnie.

Izoterma 0 stopni wahała się w tym czasie między 4500-5000 m. n.p.m.



Wraz z nastaniem stabilnego wyżu w kolejnych dniach obniżyła się też izoterma 0 stopni do wysokości około 3500 m. n.p.m.

Planowany po podejściu dzień restowy, po skończonym opadzie w okolicach południa i praktycznie nieprzespanej nocy, w rzeczywistości upłynął nam na suszeniu rzeczy i przygotowaniu wejścia w drogę. Jak się szybko okazało nie zregenerowaliśmy się w pełni i pierwsza próba wejścia w ścianę zakończyła się fiaskiem.

W linii oryginalnego startu w drogę, u samej podrawy, wysypała się bardzo duża ilość kruchej skały, a kominem walił regularny prysznic. Skała dodatkowo pokryta była "verglasem". Zastane warunki w połączeniu ze zmęczeniem zmusiły nas do decyzji dodatkowego dnia odpoczynku. Rozpoznanie warunków na starcie drogi w rezultacie pozwoliły nam na lepsze dobranie strategii na kolejny, właściwy atak.



Kalendarium:

15.07. Wylot z Polski (23:55) do Kutaisi.

16.07. Przylot do Kutaisi (5:15) i przejazd do miejscowości Mestia w prowincji Swanetia. Po podróży zaczęliśmy wstępnie organizować nasze wyjście rejestrując się u miejscowych ratowników i wojskowych służb przygranicznych oraz kupując brakujące produkty. Warto zaznaczyć, że gaz w kartuszach 500g jest już dostępny na miejscu.

17.07. Pakowanie plecaków na wyjście.

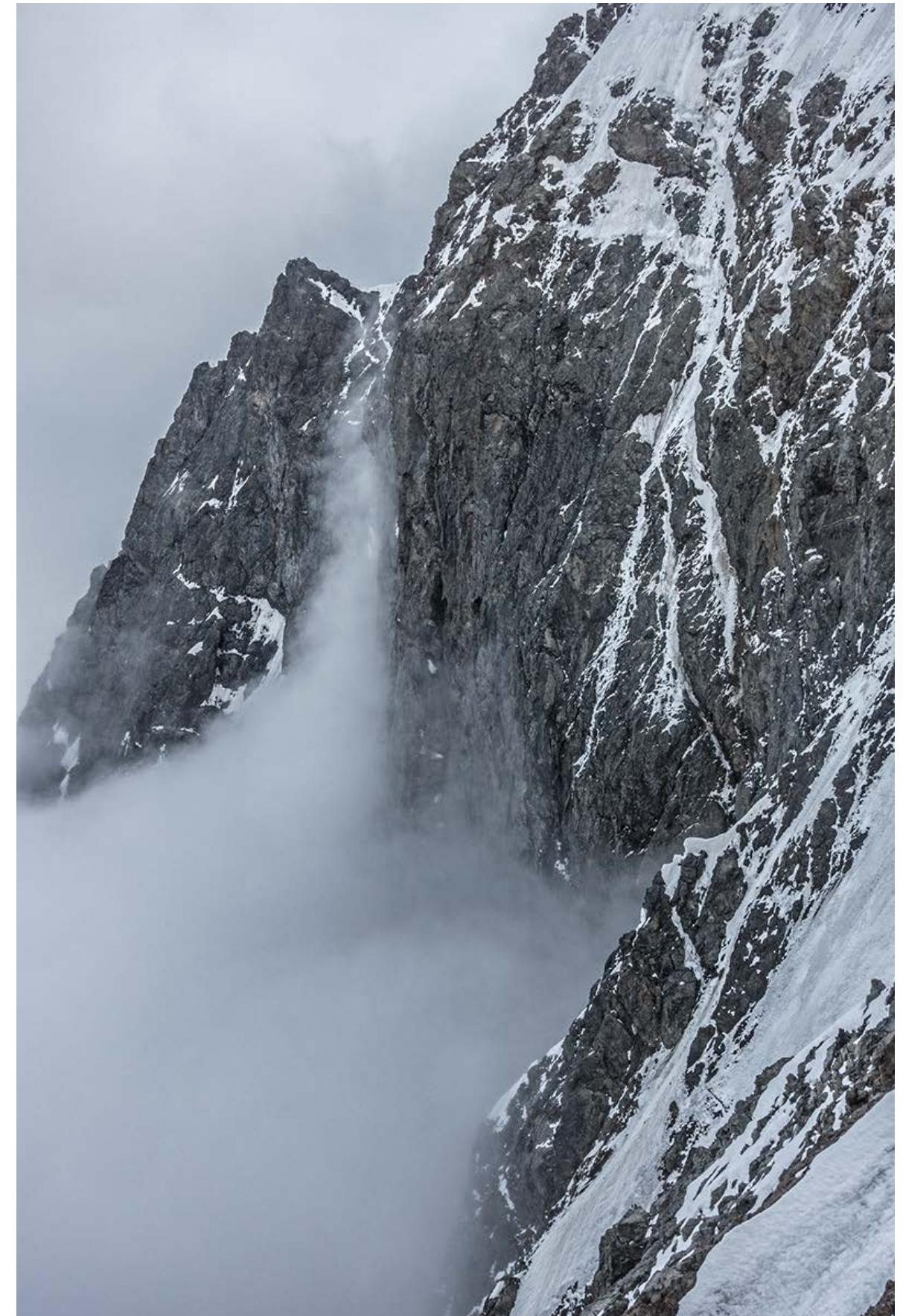
18.07. Podejście zaczynamy od mostka na rzece Mestiachala ok. 9:00, dokąd docieramy umówionym transportem. Tego dnia przy słonecznej pogodzie udaje nam się pokonać dwa pierwsze progi na lodowcu Czalati zakładając biwak wśród kwitnących rododendronów na lewobrzeżnej morenie nieopodal granicy śniegu na lodowcu.

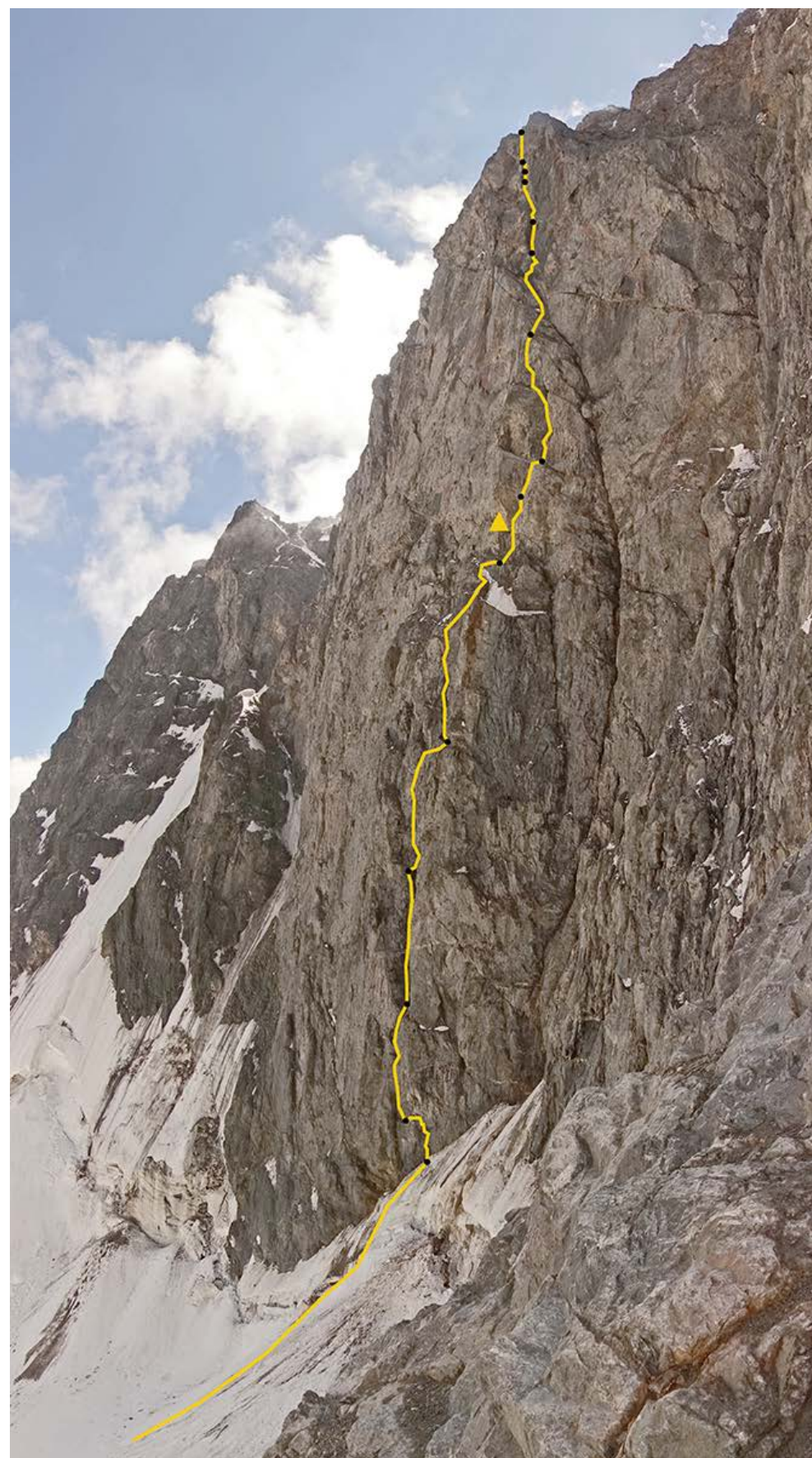
19.07. Przeczekujemy 36 godziny opad deszczu (noc-dzień-noc).

20.07. Wykorzystując okno między opadami, w pochmurny dzień ale przy dobrej widoczności, przechodzimy dwa kolejne progi lodowca Czalati, zakładając naszą bazę naprzeciw północnej ściany Czattyn-tau na wysokości 3400 m. Po założeniu bazy przychodzi kolejny duży opad deszczu.

21.07. Opad do godziny 12:00. Suszenie rzeczy pakowanie plecaków na wyjście.

22.07. Próba wejścia w ścianę załamana zastanymi warunkami w połączeniu ze zmęczeniem.





23.07. Wyjście z bazy 4:30. Start w drogę 5:40.

Prowadzenie zaczyna Maciej Bedrejczuk, który prowadzi techniką "zimowo-klasyczną" z workiem magnezji trzy pierwsze wyciągi:

1. M6, R (20 m)
2. M6+ (30 m)
3. M6, W (30 m)

Następnie prowadzenie przejmuje Paweł Karczmarczyk.

Skała od tego miejsca jest sucha więc zmienia technikę na miękkie buty:

4. 6a, W (50 m)
5. 6b+ (50 m)

Ok godz. 17:00 docieramy do półek rekomendowanych jako miejsca biwakowe.

Wykorzystując do końca światło dzienne Piotr Sułowski

prowadzi i poręcza dwa wyciągi powyżej biwaku:

6. 6b (20 m)
7. 6a+ (20 m)



Na biwak, o godz. 20:00, wybieramy obszerną, skośną półkę, na której rozwieszone były stare liny oporowe poprawiające "komfort" noclegu. Pogoda tego dnia w większości dobra, niewielkie mgły i mały opad śniegu podczas organizacji biwaku. Temperatury od -1/0 w nocy do +5 w dzień, bez wiatru.

24.07. Zaczynamy o 8:30 rozgrzewką na naszych poręczówkach. Prowadzenie kontynuuje Piotr Sułowski:

- 8. 6b (55 m)
- 9. 6b+ R (50 m)

Następnie prowadzenie przejmuje Paweł Karczmarczyk:

- 10. 6a (20 m)
- 11. 6c (35 m)
- 12. 6a (15 m)

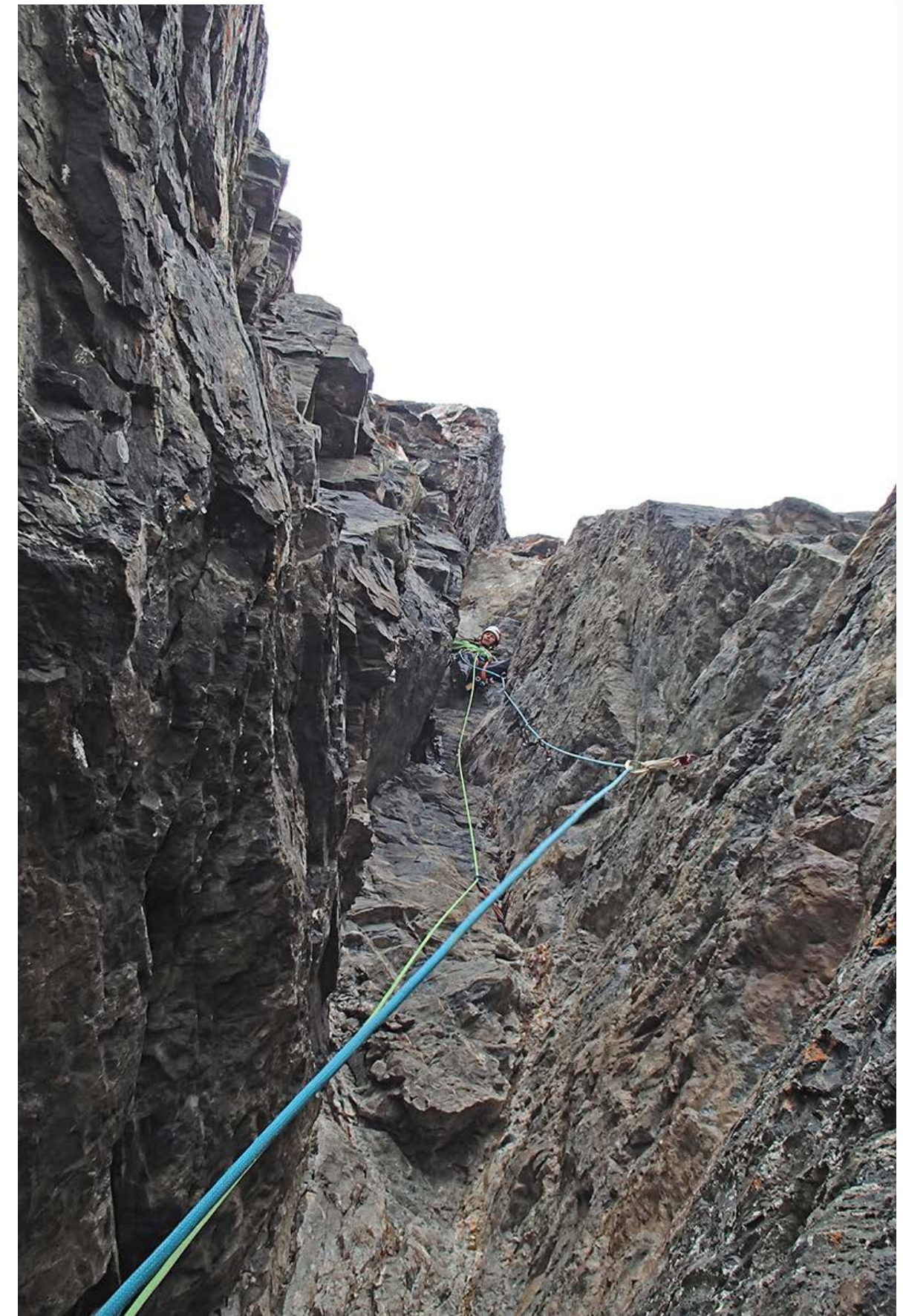
Ostatni wyciąg Pawła prowadzony był już przy małym opadzie śniegu i podprowadzał pod zalodzoną, górną część wyjściowego komina "Rombu".

Prowadzenie przejmuje Maciej Bedrejczuk zmieniając technikę na "zimowo-klasyczną":

- 13. M4 (10 m). Przeniesienie stanowiska na wygodniejszą półkę.
- 14. M4+ (60 m)

Ostatnim wyciągiem wydostajemy się ze ściany "Rombu" w znacznie prostszy lodowo-śnieżny teren na którym poruszamy się z lotną asekuracją w poszukiwaniu miejsca na biwak

- 15. Lód/śnieg 50 stopni (200 m).





Możliwe miejsce na biwak udaje nam się znaleźć dopiero o godzinie 3:00, którym to jest wąska, skalno-śniežno-lodowa półka, na której zmuszeni byliśmy się nieco rozprzestrześć.

Na biwak docieramy zmęczeni z odwodnienia.

Przygotowanie biwaku oraz nawadnianie trwa do 5:00. Pogoda w ciągu dnia dobra, na koniec dnia mały opad śniegu. Na miejscu biwaku odczuwalny wiatr. Temperatury od -5 w nocy do +5 w dzień.

25.07. Po krótkiej, dwugodzinnej drzemce zaczynamy kolejny etap nawadniania oraz przygotowania do wspinaczki. Podczas manewrów na biwaku tracimy jedną linę. Okazało się, że prawdopodobnie na skutek zmęczenia, lina nie zaangażowana w poręcz do biwaku była nie przyasekurowana i leżała swobodnie na półce.

Biwak opuszczamy dopiero o godz. 11:00.

Z powodu braku archiwalnego zdjęcia ściany, na którym łatwiej byłoby nam wybrać linię w kopule szczytowej, decydujemy się na lekkie odejście w prawo w kierunku nitek lodowych.

Prowadzenie z asekuracją lotną kontynuuje Maciej Bedrejcuk:

16. M4, 60 stopni (200 m)

17. M3, 70 stopni (300 m)

Odejście w prawo miało następstwo w diagonalnym przebiegu dalszej drogi przez co na grani wychodzimy w przełęczce między głównym a zachodnim wierzchołkiem.

Na grani postanawiamy zrobić godzinną przerwę na kolejne nawodnienie.

Od grani prowadzenie na lotnej asekuracji przejmuje Piotr Sułowski:

18. M2, 55 stopni (400 m)

Na wierzchołku stajemy o 16:00. Trawers przez zachodni wierzchołek i dalej zejście śnieżno-lodową flanką z lotną asekuracją na uszbijskie plateau kontynuuje Piotr Sułowski.

Trudności: M3, 55 stopni.

Na wygodny biwak na plateau u podstawy płd.-wsch. grani szczytu Szczurowskiego docieramy o 20:30.

26.07. Zjazdy z grani w kierunku wschodnim zaczynamy o 6:30 rano. Prowadzenie zjazdów zaczyna Paweł Karczmarczyk. 30 metrowe zjazdy po stracie jednej liny znacznie spowalniają nam zejście. Pierwsze 4 zjazdy (potrzeba dołożenia dwóch własnych stanowisk zjazdowych) prowadzą stromym terenem skalnym, po którym dostajemy się na śnieżno-lodową flankę, skąd zakładamy jeden zjazd z "abałakowa", a następnie próbujemy schodzić flanką na lotnej asekuracji. Po zejściu ok 120 m przekonujemy się, że nie było to najlepsze rozwiązanie z uwagi na twardey lód pod cienką warstwą śniegu.

Prowadzenie zjazdów przejmuje Maciej Bedrejczuk i po kolejnych 4 zjazdach (dwa z "abałakowa" i dwa założone ze skały) przekraczamy szczelinę brzeżną i lądujemy z powrotem na lodowcu Czałati. Po przekroczeniu szczeliny z asekuracją zbiegamy w bardziej bezpieczną część lodowca, ponieważ na ścianie zaczął się już regularny ostrzał.

W naszym namiocie bazowym meldujemy się o 12:00.

Po odpoczynku, nawodnieniu i posiłku o godz. 15:00 rozpoczynamy zejście lodowcem Czałati. Robiąc przerwy techniczne na uzupełnianie płynów i posiłek, już po ciemku o 23:30 dochodzimy do mostka na rzece Mestiachala, gdzie czeka na nas transport powrotny do Mestii.

27.07-04.08. Okres regeneracji.

05.08. Przejazd do miejscowości Kutaisi

06.08. Wylot z Kutaisi (6:00) do Katowic (7:30).

Zakończenie wyprawy.



Uwagi i przemyślenia.

Zgodnie jako zespół stwierdziliśmy, że była to najtrudniejsza przebyta dotąd droga dla każdego z osobna. Pomimo, że cyfra zaproponowanych przez nas trudności nie wskazuje na dużą ekstremę, to w zastanych warunkach był to dla nas limit dla wspinaczki klasycznej.

Pod ścianę zabraliśmy około 90 kg sprzętu i zapasów z czego w ścianę zabraliśmy około 50 kg.

Na ścianie "Rombu" klasycznie wspinał się tylko pierwszy. Na lekko bądź z lekkim plecakiem. Dwóch pozostałych podchodziło na linach z plecakami po ok. 20 kg.

Często było to dość obciążające psychicznie gdyż lina pracowała na bardzo ostrych kantach, nierzadko przeskakując po nich w trakcie likwidowania przelotów. Na całej ścianie nie ma miejsca na postawienia namiotu. W ścianę zabraliśmy tylko śpiwory, płachty biwakowe i karimaty.

Formacje drogi Myszajewa na całej długości "Rombu" to przerysy, off-width-y i kominy różnej szerokości.

Wspinaczka ma charakter bardzo ciągowy.

Droga pochodzi z 1959 r. i została pokonana drabiną nitów, prawdopodobnie z braku sprzętu do asekuracji w szerokich formacjach. Ogólnie ściana jest mocno zanieczyszczona ludzką egzystencją: stare poręczówki, zardzewiałe nity. W górnej części "Rombu" napotkaliśmy też sporo haków. W 90% stare punkty asekracyjne są bezużyteczne.

Ze szczytu ściągaliśmy "zapiskę" zespołu z St. Petersburga z 2013 roku, który przeszedł drogę Snasarjewa, 6A, na lewo od naszej linii.

Na drogę Myszajewa mineliśmy cztery punkty kontrolne na których "zapiska" należała do zespołu z Moskwy z 2007 roku.

Na zapisce, w pierwszych linijkach, odczytaliśmy motto, które utkwilo w naszych sercach: "pogoda albo wiara"

Nie obeszło się bez błędów, o których należy wspomnieć.

Nie zabraliśmy topo ściany, w konsekwencji czego w kopule szczytowej dołożyliśmy sobie nieco trudności i drogi, uznając, że najlogiczniejsza linia wyjścia prowadzi w prawo, gdy tymczasem na wprost biwaku, mieliśmy łatwy kuluar wyjściowy.

Drugiego dnia wspinaczki nie zadbaliśmy o prawidłowe nawodnienie. Zabraliśmy tylko 2 litry w ścianę na trzech. Następnie w ferworze walki goniąc do miejsca biwaku po wyjściu z "Rombu" nie zatrzymaliśmy się, aby uzupełnić płyny, a dzień skończyliśmy po 18,5 godzinach. Konsekwencją tego było wyczerpanie i kolejne błędy. Podczas wypakowywania rzeczy z plecaka wypadła puchówka (znaleziona pod ścianą). Po drugim biwaku straciliśmy jedną żyłę, która jak się okazało nie została przywiązana po długiej i wyczerpującej wspinaczce poprzedniego dnia.

Zjazdy wschodnią wystawą, zwłaszcza z jedną liną powinniśmy zacząć jeszcze w nocy. Niepotrzebnie wystawiliśmy się na ostrzał kamieni.

Na koniec trochę statystyki.

Długość drogi: 1160 m (do grani w przełęczce między głównym i zachodnim wierzchołkiem), z czego:

Ściana "Rombu" : 460 m

Mikstowa ściana powyżej "Rombu": ok. 700 m

Efektywny czas przejścia ściany do szczytu: 37 godz. 50 min

Efektywny czas spędzony na drodze (od BC do BC): 47 godz 50 min

Czas zejścia lodowcem Czałati do punktu startowego": 10,5 godz.

Dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu i Fundacji Kukuczki za wsparcie naszej wyprawy.